Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA

13. LUTEGO 1926.

NR. 35. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Pokrónice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zamiejscowe 50% drożej.

Jeśli Niemcy to i Polska.

Artykuł 4 statutu Ligi mówi: „Rada za zgodą większości Zgromadzenia może wyznaczyć innych jeszcze członków Ligi, którzy będą odtąd posiadali stałe przedstawicielstwa w Radzie. Rada może, również za zgodą większości Zgromadzenia, zwiększyć liczbę członków Ligi, którzy z wyboru będą reprezentowani w Radzie“.

Artykuł ten ma wejść dziś, 12 lutego, po raz pierwszy w życie. Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Rady Ligi postawiony będzie wniosek o nadanie Niemcom stałego miejsca (representation permanente) w Radzie. Decyzja Rady Ligi musi być jednogłośna, a zatem opozycja n. p. samej tylko Francji, Włoch, Czechosłowacji lub innego z 10 członków Rady może przeszkodzić powzięciu uchwały. Wprawdzie pełne Zgromadzenie Ligi musi jeszcze uchwałę tę większością głosów zatwierdzić, ale jest to raczej formalność. Punkt ciężkości leży w jutrzejszem posiedzeniu Rady.

Razem z Niemcami domaga się także Polska miejsca stałego w Radzie Ligi. Jest to zrozumiałe już choćby z tego powodu, że Polska jest z racji podpisania traktatu o ochronie mniejszości narodowych stałym klijentem Rady Ligi, przed tą Radą w granicach owego traktatu odpowiedzialnym i przez nią kontrolowanym. Podpisaliśmy ów traktat o mniejszościach z Mocarstwami Sprzymierzonemi dlatego, że Mocarstwa te przywracając nam niepodległość (jak to wyraźnie we wstępie do traktatu zaznaczono) miały moralne prawo narzucać nam pewne zobowiązania. Były to przecież państwa współuczestniczące z nami (Komitet Polski, armja Hallera) w zwycięstwie nad Niemcami. Ale ani wówczas, ani później nikt z Polaków nie przypuszczał, że wczorajszy nasz wróg będzie dopuszczony do wykonywania kontroli nad Polską w zakresie ochrony mniejszości! W zupełnie innym do nas stosunku pozostają Francja, Anglja, Włochy i Japonja, a w innym Niemcy, które wyraźnie dążą do odebrania Polsce Pomorza i G. Śląska. We wszelkich stosunkach prawnych obowiązuje zasada dobrej wiary. Otóż zasada ta byłaby w krzyczący sposób naruszona, gdyby Niemcy przyjęto dziś do Rady Ligi, bez równoczesnego przyjęcia Polski dla jej własnej obrony i dla zachowania tam równowagi wpływów. Polska musiałaby wówczas ogłosić, że nie czuje się więcej związana traktatem o mniejszościach, bo żaden z kontrahentów tego traktatu w chwili jego zawierania nie przypuszczał, że z uprawnień jego będą korzystać Niemcy. Polska mogła poddać się pod pewną kontrolę (w zakresie ochrony mniejszości) przyjaciół i neutralnych, ale nie może absolutnie dopuścić nad sobą kontroli wroga!

Niestety, Niemcy uzyskały już w roku ub. przyrzeczenia wszystkich 10 państw-członków Rady Ligi, że uzyskają stałe przedstawicielstwo w Radzie. Nasz minister spraw zagranicznych nie zapewnił wówczas, kiedy był czas i sposobność najlepsza, takiegosamego przedstawicielstwa dla Polski. P. Skrzyński nie chciał widocznie przez podniesienie zastrzeżeń i praw Polski zamącić ówczesnych genewsko-londyńsko-locarneńskich gruchań z Niemcami. Skutek jest teraz ten, że Niemcy mają już pewne miejsce w Radzie, a o nasze stoczy się dopiero bitwa. Jeśli choćby jedno państwo — n. p. Francja, która jest do tego w myśl sojuszu z Polską zobowiązana — postawi junctim między stałem miejscem dla Polski i dla Niemiec, wówczas Rada Ligi będzie musiała pójść na kompromis. Wtedy liczba członków stałych wzrosłaby z 4 na 6 (Niemcy i Polska), albo nawet na 8 (Hiszpanja i Brazylja). Na ten wypadek przewiduje się już teraz zniesienie przymusu jednomyślności wszystkich uchwał Rady Ligi, gdyż przymus taki w ciele 12 czy 14-osobowem stworzyłby z niego aparat ciężki i niezdolny do szybkiego załatwiania spraw. Czy nie należałoby także postanowić, że Niemcy jako państwo interesowane, będą wyłączone od deliberowania i wotowania w sprawie ochrony mniejszości w Polsce i Czechosłowacji, z zastrzeżeniem wzajemności?!

Jakże daleko jesteśmy dzisiaj od 28 czorwca 1919 roku? Wówczas Niemcom podyktowano srogi pokój, dzisiaj się je zaprasza do Genewy i honoruje stałem miejscem w Radzie! Patrząc na ten gwałtowny renesans mocarstwowy Niemiec, żądać musimy silnych gwarancyj przed powtórzeniem historji, która się zaczęła w 1525 na Rynku krakowskim, a zakończyła w 1794 w Grodnie. Jedną z nich jest właśnie nasz udział w Radzie Ligi, by tam uniemożliwić intrygi berlińskie. Nie chodzi tu o żadne nasze wybujałe ambicje, ale o obronę własną. Uchwały Rady Ligi, która dziś zbiera się w Genewie, mieć będą ogromne dla przyszłości Polski znaczenie.

Odpowiedź Mussoliniego policzkiem dla Niemiec.

MUSSOLINI W OBRONIE POLSKICH MNIEJSZOŚCI W NIEMCZECH.

Rzym. (PAT.) Wobec wyznaczenia na dzień wczorajszy mowy Mussoliniego w senacie, zarówno sala posiedzeń, jak i galerja były przepełnione. Wchodzącego premjera powitano frenetycznymi oklaskami.

Premjer oświadczył, co następuje:

Muszę stwierdzić, że poprzednia moja mowa nie była przezemnie zaimprowizowana, przeciwnie z całą cierpliwością, powtarzam: z całą cierpliwością przemyślana przezemnie w ciągu całych dwóch miesięcy obecnego harmideru antywłoskiego. Mowa moja nie była retoryczną, przeciwnie, nawskróś antyretoryczną, mowa moja była niezbędną dla wyjaśnienia sytuacji, która mogła w rezultacie doprowadzić do wydarzeń o wyjątkowej doniosłości.

Chyba nie potrzebuję po raz drugi oświadczać tego, co już stwierdziłem w mojej poprzedniej mowie, nie wyłączając aluzji do naszych sztandarów trójkolorowych na Brennero, którą to aluzję Stresemann może interpretować według swoich upodobań, ale którą Włosi interpretują w tym sensie, że nie będą przenigdy tolerowali pogwałcenia traktatów pokojowych, gwarantujących ich granice zdobyte za bardzo wysoką cenę naszej krwi przelanej.

A zresztą Stresemann czyż zaprzeczył moim twierdzeniom, że Włochy po wojnie stale uprawiają względem Niemiec politykę na wskróś umiarkowaną? Nie, bo też i nie mógł temu zaprzeczyć.

P. Stresemann argumentami bardzo wątpliwej wartości usiłuje bronić niesłychanego twierdzenia premjera bawarskiego Helda, który pragnie oswobodzić niemieckich braci z południowego Tyrolu. Nie możemy zadowolić się odpowiedzią niemiecką, że polityka zagraniczna robi się w Berlinie, a nie w Monachium. P. Stresemann raczej tylko krążył naokoło moich twierdzeń, zaczepiając tylko drobne szczegóły, których głębokiej ironji nawet nie zrozumiał.

Ze szczególnym naciskiem muszę nadto zaprotestować przeciwko twierdzeniu p. Stresemanna, jakoby rząd włoski kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób ubiegał się o zawarcie dodatkowego paktu gwarantującego granice Brenneru. Przeciwnie prawdą jest, że rząd włoski nietylko nie ubiegał się, lecz nawet odrzucił stanowczo wszelkie pozytywne propozycje w tej kwestji. Był bowiem przekonany, jak również jest o tem przekonany i dzisiaj, że w obecnym stanie rzeczy najsolidniejszą gwarancją granic Brenneru jest siła moralna i materjalna traktatów zawartych przez rząd włoski.

Nieprawdą jest, jakoby w górnej Adydze panował gwałt i teror, jak to twierdził p. Held, i co w złagodzonej formie powtórzył p. Stresemann. Nie potrzebuję powtarzać, że nasza polityka w górnej Adydze, polityka nazywana sprawiedliwością rzymską, będzie prowadzona w dalszym ciągu na tych terytorjach, które z wielką dozą śmiałości Niemcy pragną zawrzeć we wspólności niemieckiej, podczas gdy dla nas górna Adyga jest i pozostanie na zawsze w obrębie historycznej, geograficznej, ekonomicznej i moralnej polityki włoskiej. P. Stresemann mówiąc, że Niemcy zmienią swoje dotychczasowe stanowisko w stosunku do mniejszości narodowych, mieszkających w granicach Rzeszy, daje tę obietnicę na przyszłość. Prawdą jest jednak, że Niemcy nie tolerują szkół z językiem polskim na terytorjach, gdzie znajdują się mniejszości polskie, ani też duńskich tam, gdzie znajdują się mniejszości duńskie. Obecnie, gdy opadła zasłona ze sytuacji, zdaje się być niezwykle jasnem, że Niemcy dążą do objęcia w łonie Ligi i poza nią opieki duchowej nad wszystkimi Niemcami w świecie, a nawet nad tymi nielicznymi mieszkańcami Adygi, które to terytorjum nie należało przed wojną do Niemiec. Fakt powyższy należy mieć na względzie i czynić go przedmiotem rozważnego zastanowienia. Oświadczam po pierwsze: że ludność obcoplemienna górnej Adygi bezwzględnie nie należy do rządu tych mniejszości, które były przedmiotem specjalnych układów, stanowiących część składową traktatów pokojowych“.

Podstawową i żywotną jest sprawa nietylko nienaruszalności granic Brennaru, które p. Stresemann przyznał nam prawnie na zasadzie traktatów pokojowych. Przypominacie sobie, co od roku 1866 do 1915 naród cierpiał z powodu absurdu dawnej granicy Trentino? Na granicy tej rozgrywały się najboleśniejsze sceny naszego dramatu narodowego, zakończonego szczęśliwie w roku 1918 przez zwycięstwo naszej armji. Słowo to jest ostatecznem, niewzruszonem. Wymawiając te słowa, wierzę, że jestem istotnym wyrazicielem uczuć narodu włoskiego.

Przemówienie Mussoliniego przerywano żywemi oklaskami, zaś bardziej uderzające ustępy witano burzą oklasków. Podkreślają znamienny charakter tej manifestacji Izby, która zazwyczaj jest mało ekspanzywną i spokojną.

Rzym. (PAT.). Wczorajszą mowę Mussoliniego, wygłoszoną w senacie, uważać należy za triumf rządu włoskiego. „Giornale d'Italia“ w nadzwyczajnem wydaniu podkreśla, że takie owacje spotkały chyba tylko deklarację o wypowiedzeniu wojny, oraz zeszłoroczną mowę Mussoliniego o organizacji armji. Godnem podkreślenia jest przypomnienie Niemcom, iż nie tolerują oni szkół z językiem polskim na terytorjach, gdzie znajdują się mniejszości polskie.

Stan zdrowia kard. Dalbora.

Poznań. (PAT.) Po ostatniej nocy nie zaszła żadna zmiana w stanie zdrowia Jego Eminencji Ks. Prymasa Dalbora.

—oOo—

Min. Raczkiewicz ustępuje?

Warszawa. (Telef. wł.). Uchwała PPS. desygnująca pos. Barlickiego do rządu, zapadła po 6 godzinnych debatach około godz. 11 w nocy. We czwartek p. Barlicki był przyjęty przez premjera Skrzyńskiego.

Socjaliści domagają się dla posł. Barlickiego teki wicepremjera, co wywołuje rozmaite zastrzeżenia.

Pozatem opowiadają, że min. Raczkiewicz jest już znużony wypadkami i kilkuletnią służbą i nosi się z zamiarem ustąpienia. W takim razie teka ministra spraw wewnętrznych byłaby obsadzona przez jakiegoś wybitnego parlamentarzystę.

Warszawa. (Telef. wł.) Na miejsce sen. Smólskiego (Ch. D.) wchodzi do Senatu ks. kan. Prądzyński z Poznania, należący do ZLN.

Raczej p. Żeligowski niech idzie!

Obecne przesilenie rządowe, wywołane ustąpieniem p. Moraczewskiego, komplikuje znów „nieodpowiedzialny czynnik“ — p. Piłsudski. P. gen. Żeligowski bowiem wycofał z komisji projekt ustawy o władzach wojskowych i ma go zmienić w duchu antykonstytucyjnych żądań p. Piłsudskiego. Oczywiście będzie musiał na to uzyskać zgodę rządu. Jeżeli się jednak wie, że w tym rządzie nawet niektórzy nielewicowi ministrowie (jak pp. Stan. Grabski i Skrzyński) okazują za wiele uprzejmości dziwaczącemu marszałkowi, to trzeba się lękać, by pod ich presją inni ministrowie nie ustąpili ze stanowiska nakazanego zdrową i konstytucyjną myślą.

Przestrzedz należy nasz Sejm przed próbami wciągania p. Piłsudskiego w wir polityki rządowej. Byłoby to wydawaniem wojska na łup nieodpowiedzialnej gospodarki, państwu zaś musiałoby przysporzyć nowych wstrząśnień. Tak się na to patrzy zagranica. Ostatnia wizyta p. Piłsudskiego w Belwederze miała natychmiastowy skutek w działalności giełdy. Momentalnie powstał popłoch na giełdzie warszawskiej, za którą musiały pójść zagraniczne.

Wobec tego, jeśli p. Żeligowski uzależnia swoje pozostanie w gabinecie — jak słychać — od przyjęcia projektu p. Piłsudskiego i powołania go do wojska — to niech p. Żeligowski idzie! Nie brak w Polsce ludzi, którzy tego przeciętnego oficera w wojskowym resorcie potrafią zastąpić! Ale niech się rząd nie waży łamać linji swej polityki ustępstwami na rzecz p. Piłsudskiego! Tego domagamy się od naszego przedstawiciela w gabinecie, p. min. Piechockiego, który na Radzie nacz. Ch. D. miał sposobność zapoznać się z jednolitym poglądem stronnictwa.

Warszawa. (Telef. wł.). W sytuacji politycznej znać silne odprężenie. Na środowe posiedzenie Rady ministrów przyszedł min. Żeligowski ze swoim adjutantem i z jakimś wyższym oficerem i odczytał opinję niektórych wojskowych o ustawie o organizacji naczelnych władz wojskowych. Na podstawie tych opinij min. Żeligowski domagał się wycofania tego projektu. Kiedy go zapytano, jakie sam żywi zastrzeżenia, nie umiał ich zupełnie sformułować (!). W rezultacie postanowiono, by zarzuty swoje sprecyzował na przyszłem posiedzeniu Rady ministrów w przyszłą środę.

Pomimo takiego przebiegu rzeczy, min. Żeligowski nie zgłosił wcale swej dymisji. Organy orjentacji sulejowskiej wyrażają dziś przekonanie, że min. Żeligowski będzie musiał wyciągnąć z takiego przebiegu rzeczy konsekwencje.

—oOo—

Gwarancje państwowe niszczą skarb.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja budżetowa rozpatrywała budżet na rok 1926. Referat generalny wygłosił pos. Głąbiński (Zw. Lud.-Nar.). Preliminarz dochodów przewiduje sumę 1.528 miljonów zł., doliczywszy do tego 72 milj., które mają dać przedsiębiorstwa państwowe po reorganzacji. Ogólna suma dochodów wynosić powinna 1.600 milj. zł. Ogólna suma wydatków preliminowanych wynosi 1.730, brakujące 130 milj. mają być zaoszczędzone przez reformę administracji, tak, że suma wydatków zrówna się z sumą dochodów. Rząd obecny opierał swój preliminarz dochodów na wynikach roku ubiegłego, obniżył jednak w niektórych rubrykach dochody, mianowicie wpływy z podatku przemysłowego obniżono o 47, a z cła o 85 milj. zł. w stosunku do roku poprzedniego. Nowych podatków rząd nie wprowadza. Podatek majątkowy preliminowano w sumie 60 milj., t. j. takiej, jaka wpłynęła w roku ubiegłym.

Sprawozdanie generalnego referenta zwraca uwagę na to, że rząd musi mieć zarezerwowane pewne sumy na wydatki nieprzewidziane, n. p. na bezrobocie, a także wydatki na długi państwowe muszą być wyższe z powodu spadku kursu złotego. Podwyżka ta wynosi 33 milj. Wreszcie z tytułu gwarancji państwowej rząd był świeżo narażony na wydatki, będąc zmuszony do pokrycia zobowiązań kooperatyw rolnych. W sprawie bilonu i biletów zdawkowych referent wypowiada zapatrywanie, że ilość ich w obiegu, w myśl obowiązujących przepisów, winna być liczona według sumy dokonanej emisji bez potrącenia tej ilości, jaka się znajduje w kasach podatkowych, albo w kasach Banku Polskiego. Wobec tego, że sprawa ta przez b. ministra skarbu była w pismach inaczej interpretowana, komisja budżetowa powzięła w tym kierunku jednomyślną uchwałę.

Min. Zdziechowski odpowiedział następnie na skierowane do niego pytanie członków w komisji; w szczególności wyjaśnia, że był zmuszony znaczny wydatek uczynić w funtach szterlingach z powodu gwarancji, udzielonej kooperatywie rolnej przez rząd poprzedni, wobec tego, że kooperatywa rolna sama tej wypłaty nie uskuteczniła. Wydatek wynosi około 1 milj. dolarów. Co do bilonu i biletów zdawkowych, minister podziela zapatrywanie referenta generalnego co do wymiany listów, ogłoszonych w krakowskim „Ilustr. Kurjerze Codziennym“, jakoby Bankers Trust zażądał przedłużenia opcji, podpisanej przez p. Sichla, min. Zdziechowski oświadczył, że sam nie wdaje się w treść prywatnych korespondencyj, ma jednak przy sobie ów telegram i stwierdza, że on jest podpisany przez zupełnie inną osobę. P. Sichel w tym czasie nie był w Ameryce, ale w Poznaniu.

Co do cen cukru, oświadczył, że rząd nie jest powołany do oznaczania cen cukru, ale jedynie do regulowania na podstawie wniosków cukrowników.

—oOo—

Pożyczka na dobrej drodze.

Warszawa. (Telef. wł.). Rokowania w sprawie pożyczki amerykańskiej są na dobrej drodze. Delegacja Bankers Trustu przebywa obecnio w Medjolanie, gdzie prowadzi wspólnie z p. Klarnerem portraktacje z Banco Comerciale, w sprawie zlikwidowania należności tego Banku, wypłaconej z tytułu pożyczki włoskiej.

Pos. Bryl zachwycony Sowietami.

Warszawa. (Telef. wł.). Pos. Bryl jest tak zachwycony swą wycieczką do Rosji sowieckiej, że urządził bankiet na cześć pos. Wojkowa i zamierza w najbliższym czasie wystąpić z odczytami na temat ustroju Rosji sowieckiej.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Obiegają pogłoski, iż po powrocie swym z wycieczki do Rosji sowieckiej, pos. Wojewódzki zaczął gwałtownie dążyć do połączenia się z Brylem i Dąbskim. Na tem tle w grupie Wojewódzkiego istnieją silne fermenty; podobno Wojewódzki rokowania z Brylem i Dąbskim prowadzi na własną rękę i jest w przededniu zakończenia tej akcji.

—oOo—

WYCIECZKA NASZYCH PARLAMENTARZYSTÓW DO TALINA.

Warszawa. (Telef. wł.). Dnia 21 b. m. wyjeżdża do Talina klub parlamentarzystów. — Prowadzi wycieczkę prezes komisji zagr. pos. Dębski. Uczestniczyć będą posłowie Anusz, Chaciński, Dębski, Niedbalski, Niedziałkowski i Raczkowski.

—oOo—

W sprawie zażegnania strajków.

Warszawa. (AW. Dzisiaj odbyło się w Ministerstwie pracy i opieki konferencja w sprawie zażegnania możliwości wybuchu strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem i małopolskiem Zagłębiu naftowem. Negatywny wynik konferencji mógłby doprawadzić do strajku nietylko w Zagłębiu Dąbrowskiem, ale i na G. Śląsku. Dla poparcia postulatów górników proklamowali robotnicy strajk w Zagłębiu naftowem. Sytuacja jest w każdym razie poważna. Dzisiaj będą obradować również związki górników.

Co reformują bolszewicy.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisarjat ludowy sprawiedliwości wydał rozporządzenie, zakazujące używania słów: Kara śmierci albo rozstrzelanie, w aktach i wyrokach sowieckich. Natomiast komisarjat wprowadza nomenklaturę: najwyższy stopień obrony proletarjatu.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). W Charkowie został rozstrzelany b. wicemin. sprawiedliwości w rządzie Petlury, Pojanowski.

O sędziego Polaka w Trybunale Haskim

Pierwsze posiedzenie Trybunału w sprawie likwidacji majątków śląskich. — Teza polityczna p. Kaufmanna. — Polska nie posiada miejsca w Trybunale. — Sędzie narodowy nie wystarcza. — Niemcy wysuną swoją kandydaturę. — Sposób wyboru sędziów.

W dniu 5 b. m. odbyła się pierwsza ustna rozprawa obecnej sesji Trybunału Haskiego, poświęconej wyłącznie sprawom polsko-niemieckim. Agent rządu niemieckiego wygłosił długie przemówienie w sprawach odnoszących się do notyfikacji przez władze polskie zamiaru wywłaszczenia 12 latyfundjów niemieckich na Górnym Śląsku. Można przewidzieć, że ta część obecnych rozpraw przed Trybunałem zajmie około pięciu dni, poczem rozpocznie się procedura ustna sporu o Chorzów.

Publiczne posiedzenia Trybunału mają miejsce w wielkiej sali Pałacu Pokoju, w której odbywały się liczne konferencje międzynarodowe, między któremi znaczny rozgłos miała w r. 1922 konferencja z przedstawicielami Rosji sowieckiej.

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej ma swój specjalny ceremonjał, uroczysty mimo swej prostoty. Sędziowie noszą czarne togi z koronkowemi krawatami i aksamitnymi wyłogami. Agent rządu niemieckiego, prof. Erich Kaufmann przywdział togę Uniwersytetu w Bonn. Strój ten charakterystyczny i malowniczy, nie jest jednak do twarzy przedstawicielowi niemieckiemu.

Po odczytaniu aktów odnośnych do procedury, Prezes Trybunału udzielił głosu Agentowi niemieckiemu. Profesor Kaufmann jest zdolnym prawnikiem, ale mniej zręcznym politykiem. Przedłożył on Trybunałowi nie tylko wyczerpujący wywód prawny, ale podkreślił stronę polityczną, którą wynalazł w sprawie likwidacyjnej, a mianowicie, **że Śląsk Górny stał się krajem bogatym dzięki rządom pruskim i zdolnościom pruskich baronów węglowych, a Polska kraj ten niszczy.** Należy jednak się spodziewać, iż Trybunał nie da się tak łatwo wziąść na sentyment, argumenta bowiem tego rodzaju zwykle odnoszą sukces w sądach przysięgłych miasteczek prowincjonalnych, ale nie w najwyższej instancji międzynarodowej. Tą zresztą stroną wywodów Agenta rządu niemieckiego zajął się po mistrzowsku Prezes Mrozowski, który dyskusję sprowadził kilku zdaniami na właściwe tory. Na prawne wywody niemieckie odpowiedział wyczerpująco i z głęboką znajomością sprawy drugi Agent polski, Dr. Sobolewski. Trudno jest robić jakiekolwiek przewidywania co do wyniku procesu, ale słuchaczowi nie wtajemniczonemu w arkana prawnicze teza polska przemawia bezwzględnie bardziej do przekonania, niż uczone lecz sztuczne rozumowanie niemieckie.

Inne jeszcze, o bardziej zasadniczem znaczeniu, nasuwają się uwagi bacznemu obserwatorowi wypadków międzynarodowych na tutejszym terenie. Oto przez kilka lat swego istnienia **Trybunał zyskał ogromnie na znaczeniu i to w stosunku może nawet większym niż Liga Narodów.** Ostatnio Stany Zjednoczone, które o organiźmie genewskim ani słyszeć nie chcą, zdecydowały się przystąpić do Trybunału haskiego. Dla Polski znaczenie Trybunału ogromnie wzrosło nie tylko ze względu na liczne sprawy ją obchodzące, które się przed nim toczą, ale również w związku z podpisaniem przez nas umów locarneńskich. Otóż **Polska,** która w Lidze Narodów, w życiu politycznem Europy, oraz w życiu prawniczem świata zajmuje tak znaczne stanowisko, **nie posiada swego przedstawiciela w Trybunale.**

Zapewne, że statut Trybunału daje nam prawo wydelegowania w **sporach,** w których jesteśmy stroną, tak zwanego sędziego narodowego. Rola jednak jego ma raczej teoretyczne znaczeneie, gdyż nie należy on do stałego składu Trybunału i jest pewnego rodzaju intruzem. Nadto statut nie przewiduje obecności sędziego narodowego wtedy, gdy nie ma sporu, lecz Trybunał działa jedynie jako ciało doradcze. Polska kilkakrotnie występowała w t. zw. **Avis Consultatif** i stale opinje Trybunału dla niej (za wyjątkiem sprawy skrzynek gdańskich) niekorzystnie wypadały. Tak miała się sprawa z kolonistami, artykułem 4, oraz Jaworzyną. W tych wypadkach w łonie Trybunału nie mieliśmy nikogo, który zachowując objektywność sędziowską, mógłby był nasz punt widzenia lub specjalne okoliczności prawne wyjaśnić. Uważać należy pozatem, że rola Polski winna być w Trybunale również i czynna, t. j. że Polsce przysługuje prawo brania udziału także w kwestjach prawnych, obchodzących inne państwa, tem bardziej, że nie brak nam znakomitych prawników, znanych i zagranicą. Zaliczyć tu trzeba na pierwszem miejscu do nich naszego obecnego sędziego narodowego **Rektora Un. Jag. Rostworowskiego,** członka Instytutu Prawa Międzynarodowego, który kilkakrotnie odznaczył się na różnych kongresach prawniczych. Fakt, iż Prof. Rostworowski przy wyborach do Trybunału Haskiego nie uzyskał odpowiedniej liczby głosów, należy przypisać temu, iż w r. 1921 Polska nie miała jeszcze w Genewie tego stanowiska, jakie odtąd zdobyć sobie potrafiła.

Przeprowadzenie tego, tak zasadniczego dla nas postulatu jest tem bardziej na czasie, że nie ulega wątpliwości, iż **Niemcy** równocześnie ze swojem wejściem do **Rady Ligi wysuną kandydaturę któregoś ze swych prawników na sędziego do tutejszego Trybunału.** Wakansu w Trybunale obecnie niema, tak że wprowadzenie sędziego niemieckiego może mieć miejsce tylko przy powiększeniu liczby sędziów tytularnych lub zastępczych, t. j. powoływanych kolejno do zasiadania w razie nieobecności sędziów tytularnych. Powiększenie liczby sędziów jest przewidzianem przez statut, gdyż liczono się z wejściem do Trybunału państw, które, gdy statut był układanym, stały poza Ligą Narodów, n. p. Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosja. Przy wyborach osób konkretnych udzielono Stanom Zjednoczonym jednego sędziego dla pozyskania ich dla Trybunału, ale dokonano tego kosztem jednego z państw do Ligi należących, skoro jedno z nich (niewiadomo które) straciło miejsce dla swego sędziego tytularnego. Tu zaznaczyć należy jeszcze, iż Polska, która w ostatnim czasie nawiązała kontakty w Stanach Zjednoczonych, winna je utrzymać między innemi i przez Trybunał haski, do którego obecnie Stany Zjednoczone oficjalnie przystępują.

Przeprowadzenie abstrakcyjnej uchwały powiększenia składu Trybunału nie będzie łatwem. Niemcy przeprowadzą je albo przy okazji wstąpienia do Ligi, albo po dopuszczeniu ich do Rady. Uchwałę tę nazywam abstrakcyjną, gdyż prawniczo statut nie zna prawa konkretnego państw do posiadania miejsca w Trybunale. Łatwo się jednak będzie można domyśleć, dla kogo dane miejsce będzie przeznaczone. Gdy ta część abstrakcyjna zostanie przeprowadzona, powstanie kwestja obsadzenia wolnych miejsc powstałych przez powiększenie liczby sędziów. Wybory odbywają się, gdy tak Rada, jak i Zgromadzenie obradują. Stać się to może zatem albo na nadzwyczajnej sesji wiosennej, albo na sesji wrześniowej.

Sposób wyborów uzupełniających jest taki sam, jak zwyczajnych, t. zn., że państwa zgłaszają swych kandydatów w sekretarjacie Ligi; zachodzi tu jednak kwestja, że dane wolne miejsce prawnie nie jest przeznaczonem dla tego lub innego państwa. Rząd nie może dowolnie zgłaszać kandydatów, lecz musi zasięgnąć opinji czwórki swych sędziów Trybunału **Rozjemczego,** lub powołać się na opinję złożoną przy poprzednich wyborach.

Samo głosowanie jest czasami bardzo skomplikowane, gdyż zostaje wybranym ten, który uzyskał większość tak w Radzie, jak i Zgromadzeniu głosujących oddzielnie.

Nie jest więc rzeczą łatwą przeprowadzenie udziału Polski w składzie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej tem bardziej, iż nie ma czasu do stracenia. Obecne jednak położenie Polski na terenie międzynarodowym czyni nasze zabiegi koniecznemi, a równocześnie daje nam większe, niż kiedykolwiek, widoki powodzenia. **Prawnik.**

H a g a, 8 lutego.

O czem piszą inni?...

Kto wywołał zajścia w Kaliszu?

Doniesienia prasy świadczą niezbicie, że zajścia w Kaliszu były przygotowane przez komunistów. Demonstrowali nietyle pozbawieni pracy robotnicy, ile szumowiny i niedorostki. Rzecz jasna, że nie mogło tam brakować żydów.

„O bestjalstwie — pisze „Gaz. Por. Warsz.“ — komunistycznej młodzieży żydowskiej świadczy atak na szpital, w którym umieszczono rannych policjantów. Żydziaki chcieli we krwi z ich ran umaczać sobie ręce. Zdziczałych semitów przepędziła ze szpitala znajdująca się tam służba szpitalna wraz z policją“.

Komuniści zapowiadali — jak twierdzi „Gaz. Por. Warsz.“ — zaburzenia od szeregu tygodni. Charakterystycznem jest, że do zaburzeń doszło właśnie w mieście, rządzonem przez lewicę z P. P. S. na czele. Demagogja, niezdecydowanie i chwiejność, jaka cechuje partję socjalistyczną, zachęca widocznie „niezależnych socjalistów“ i komunistów do wywoływania awantur. Żaden z radnych socjalistycznych w czasie demonstracyj w ratuszu się nie pojawił. Wojewoda Darowski wyjechał do Kalisza zaraz po otrzymaniu wiadomości o demonstracjach. Wyjechała też komisja śledcza, która zbada, dlaczego połączenia telefoniczne między Kaliszem a Łodzią były w dniu krytycznym przerwane.

Szybka i energiczna interwencja władz jest tembardziej potrzebna, że w środę demonstracje się powtórzyły. Rząd musi zwrócić baczną uwagę nietylko na komunistów, lecz także na tolerowane dotychczas partje niezal. socjalistów i niezależną partję chłopską. Ostatnie wypadki dowodzą, że komuniści działają pod płaszczykiem tych stronnictw i że od czasu wycieczki poselskiej do Moskwy grupki te ożywiły swą działalność. Pos. Dziduch zaczął wydawać nowe pismo, co ze względu na obecne trudności wydawnicze, jest rzeczą zastanawiającą. Wszystkie te partje i secesje trzeba zdemaskować i odsłonić ich właściwe oblicze ideowe.

Wymiana więźniów rozzuchwala komunistów.

Wymianę więźniów politycznych z Sowietami nazywa „Kur. Polski“ bezprawiem, gdyż narusza się prawa sądów. Oprócz tego wymiana jest błędem politycznym, bo Polska wyrzeka się praw suwerennych.

„Zasada ekstorytorjalności — pisze organ gen. Sikorskiego — w państwach praworządnych była dotychczas stosowana tylko do poselstw zagranicznych; Polska wprowadza dziwną inowację, aplikując tę zasadę wogóle do wszystkich wybitnych komunistów“.

Zwyczaj wymiany więźniów skłania rząd sowiecki do wtrącania do więzień coraz większej ilości Polaków i rozzuchwala komunistów polskich.

„Nie wiemy, kto zainicjował ten bezwzględnie szkodliwy i upokarzający dla nas handel na granicy sowieckiej, ale wiemy doskonale, że taki handel korzystny jest tylko dla Bolszewji“.

W każdym razie za ten szczególny traktat ze Sowietami nie ponosi winy ministerstwo sprawiedliwości. Życzyć sobie jednak należy, by poniedziałkowa wymiana w Kołosowie była ostatnia.

Nacjonalistyczne przechwałki i pogróżki.

„Goniec Śląski“ omawia wciąż „Zasadniczy problem“ polsko-niemiecki. Trzeci już z rzędu artykuł poświęca p. Kl. Hr. polemice z pos. Korfantym i „Polonią“. Swój pogląd przedstawia p. Kl. Hr. — trzeba to przyznać — otwarcie i szczerze. Nie waha się nawet zaczepić autora „myśli narodowościowo-państwowej“ (może raczej narodowo-państwowej?), a więc p. St. Grabskiego za ugodę z żydami i ustawę językową wobec mniejszości słowiańskiej.

„Wobec Niemców — oświadcza — jest jedna tylko zasada: Ausrotten. Wcale nikogo p. Korfanty nie przestraszy, mówiąc, że to hasło pruskie. Jest to hasło narodów zdrowych, zdążających świadomie do stworzenia jednolitych organizmów państwowych, jedynie zdolnych do utrzymania się i rozwoju.

Niemcy nas ze Śląska usunąć nie mogli, by my tworzymy tu lud roboczy i chłopa, związanego ze ziemią na śmierć i życie. Ale my Niemców stąd usuniemy, tak, jak się zawsze da usunąć skład kapeluszy i przenieść lekarza“.

Jak skład kapeluszy! To się gładko mówi, ale rzeczywistość świadczy o czem innem. Nawet wielbiciele haseł pruskich z „Gońca Śląskiego“ nie potrafiliby znaleźć w narodzie mocy potrzebnej do takiego gwałtownego usuwania i „przenoszenia“ Niemców. Przecież nie ze sympatji ku Niemcom, lecz tylko ze względu na położenie Polski, poczynił rząd p. Wł. Grabskiego (do ostatka popierany przez Z. L. N.) ustępstwa w sprawie optantów i likwidacji majątków. Więc akceptowanie idei pruskich, które zdrowa część narodu odrzuci, a które nawet przez nacjonalistów nie mogłyby być zrealizowane, głoszenie zasady „Ausrotten“ jest robotą szkodliwą.

S. S.

—oOo—

Kongres chrześcijańsko-społecznych Austrji.

(Dwa zadania kongresu. — O uzgodnienie sprzeczności. — Trudności w tworzeniu nowego programu. — Rezultiertza.)

W dniu 2 lutego po 3-dniowych obradach w Wiedniu zakończył się kongres chrześcijańsko-społecznej partji Austrji. Miał on podwójne zadanie do spełnienia: — **zlikwidowanie istniejących rozbieżności wewnętrznych w partji,** o których w prasie chrześcijańsko-społecznej wiele w ostatnich czasach pisano i — następnie — **uchwalenie aktualnego programu stronnictwa,** nad czem władze partji pracowały od roku już przeszło.

Z góry trzeba powiedzieć, że **o ile pierwsze zadanie spełnił kongres częściowo przynajmniej, to pracy kongresu w drugim kierunku żadną miarą nie można określić jako udałą.**

Nieporozumienia w łonie partji dotyczą przedewszystkiem gospodarczego problemu państwa, i tak się z nim ściśle wiążącego problemu politycznego. Pewne koła partji, zwłaszcza okręg styryjski, domagają się od zarządu, by odbudowa gospodarczą państwa była przeprowadzaną konsekwentnie na podstawie szczegółowego programu na szereg kilku lat. I — rzecz ciekawa — nieporozumienie z innemi kołami partji w tej sprawie, nie polega na różnicy zdań co do „Anschluss'u“, ale co do wewnętrznej organizacji państwa. Mianowicie chrześcijańsko-społeczni Styrji domagają się oparcia państwa o ustrój federalistyczny, gdy inne wpływowe koła partji, przedewszystkiem Wiedeń z kanclerzem Ramekiem i ks. Seiplem na czele, są za utrzymaniem obecnego stanu, a przeciw obliczonemu na szereg lat programowi gospodarczemu państwa; przyszłość gospodarczą zdaniem tych ostatnich kół, jest tak niepewna i tak od polityki międzynarodowej uzależniona, że rząd i państwo mogą się kierować tylko zdrowym oportunizmem, nie mogą zaś wiązać się żadnemi kanonami, te bowlem mogłyby doprowadzić tylko do konfliktów z zagranicznemi siłami, od których sanacja Austrji zależy.

Jakkolwiek po dość ostrej wymianie zdań kongres nie przychylił się do żadnego z zaznaczonych kierunków, to jednak częściowy sukces odniosła grupa styryjska. **Na jej nalegania przyjęto zasadę „pozytywnego federalizmu“,** a następnie sam kanclerz Ramek oświadczył się za najważniejszym punktem programu styryjskiego: — podniesieniem ceł. I trzeba dodać — ten punkt widzenia przyjął kongres bez większych trudności i bez rozdźwięków.

Gorzej spełnił kongres swoje zadanie odnośnie do nowego programu stronnictwa. Stały do rozstrzygnięcia cztery główne zagadnienia: szkoły wyznaniowej, ustroju państwa, polityki socjalnej i — wreszcie — „kwestji niemieckiej“.

Mimo że odnośna komisja opracowywała program już od dość dawna, jednak nie zdołano uzgodnić istniejących w łonie partji rozbieżności programowych. Dopiero na kongresie interwencji ks. Seipla w sprawie szkolnej, a min. pracy Dr. Schmitza w sprawie polityki społecznej, udało się przynajmniej ogólne zasady w tych dwóch kapitalnych zagadnieniach ustalić, odkładając jednak ich sprecyzowanie na czas późniejszy.

Dzięki temu nowy program chrześcijańsko-społecznej partji austrjackiej zawierać będzie ustęp z postulatem szkoły wyznaniowej, — postulatem wysuwanym zresztą przez wszystkie katolickie stronnictwa polityczne w Europie. Program społeczny partji, zarysowany w osobnej uchwale kongresu, jest daleki od jakiejkolwiek klasowej ideologji; znajdują w nim wyraz postulaty włościaństwa, mieszczaństwa i robotników, uzgodnione między sobą „wyższą racją dobra społeczeństwa“.

Natomiast **nie uzgodniono stanowiska partji wobec kwestji ustroju państwa,** a więc „Anschluss'u“, względnie restauracji Habsburgów. Musi się w tem widzieć objaw niezadowolenia stronnictwa z tego stanu rzeczy, który stworzyły traktaty pokojowe. Nie jest jednak ten kierunek tak silnym, by mógł przezwyciężyć przeciwne tendencje w łonie partji.

Łączy się z tem także **t. zw. kwestja niemiecka,** jak się w prasie niemieckiej określa obecnie dążność do zjednoczenia wszystkich Niemców. Nastroje panujące w tej sprawie wśród chrześcijańsko-społecznych Austrji, charakteryzuje najlepiej fakt, że **na kongres zostali zaproszeni i przybyli reprezentanci centrum Rzeszy i partji chrześcijańsko-społecznej Niemców czeskich.** Nie przyjęto jednak żadnej wyraźnej uchwały w tej sprawie. Poprzestano natomiast na ogólnej rezolucji programowej, stwierdzającej, że wolność i samostanowienie narodu niemieckiego jest warunkiem pokoju Europy. Ale i to już jest wiele, jeśli się zważy, że ten niedwuznaczny objaw sympatji dla „Anschluss'u“, oznacza klęskę tych żywiołów partji, które do niedawna jeszcze bardzo silnie wypowiadały się przeciw przyłączeniu Austrji do Rzeszy, opanowanej przez protestanckie, antykatolickie Prusy.

Tak więc kongres chrześcijańsko-społecznych nie spełnił wszystkich zadań, które na siebie wziął. Te zaś, które wykonał, świadczą, że **partja zachowując swoją tradycyjną zasadę katolickiej polityki, wykazuje pod względem politycznym wzrost sił, dążących za „zjednoczeniem politycznem Niemiec“.** **W. Z.**

Tajemnica Teresina.

Ordynat Bisping przed sądem.

W piątym i szóstym dniu rozprawy przewija się przez salę szereg świadków z rozprawy pierwszej, którzy jednak w niczem nie przyczyniają się do rozświetlenia tajemnicy mordu. Świadek A. Socha n. p. słyszał o godz. 2.30 strzały i krzyk i widział człowieka wysokiego wzrostu, jak przechodził w stronę Warszawy. Świadek Plater nie zauważył żadnej zmiany w ostatnim czasie w stosunkach między Druckim a Bispingiem. Świadek Olizar zeznaje na korzyść oskarżonego. Wkońcu posiedzenia — na wniosek adw. Bitnera — postanowiono sprowadzić z Krakowa eksperta rusznikarskiego, Dra Janowskiego, natomiast odrzucono wniosek obrony o zawezwanie dwóch ekspertów: prof. Uniw. Jag. Wachholza, oraz prof. Horoszkiewicza, którzy krytykowali swojego czasu naukowo ekspertyzę warszawskich medyków.

Rozprawę w szóstym dniu rozpoczęto wyjaśnieniami oskarżonego. Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Bisping oświadcza, że nie przyznaje się do żadnej z zarzucanych mu zbrodni. Na zapytanie, kogo podejrzywa o zabójstwo księcia, odpowiada, iż łączy fakt zabójstwa z pewnemi kombinacjami przy budowie fortecy grodzieńskiej. To podejrzenie zostało poparte przez włamanie do pałacu po śmierci i wykradzenie stamtąd dokumentów.

Następnie przystąpiono do zeznań świadków. Ciekawe były zeznania p. Herszelmana, który był oskarżycielem w sprawie Bispinga w I instancji. Był on w dwa dni po zabójstwie w Teresinie. Bisping wówczas mówił o pogłoskach, zwracających uwagę na służącego księcia, Grala, z którym miały zmarłego łączyć jakieś stosunki. Dotyczyć one miały pewnych zobowiązań kięcia względem siostry, czy matki Grala, którym miał płacić jakieś odszkodowanie.

Świadek Kurnatowski, ówczesny naczelnik urzędu śledczego w Warszawie, zeznaje, iż otrzymał od oberpolicmajstra Majera polecenie, aby nie okazywał zbytniej gorliwości w prowadzeniu dochodzeń. Zeznania te mają charakter pewnego rodzaju sensacyjności.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Praga. (PAT) Onegdaj w Ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła między posłem polskim w Pradze **Lasockim** a wiceministrem spraw zagranicznych **Girsą wymiana dokumentów ratyfikacyjnych** porozumienia prowizorycznego, regulującego **stosunki ekonomiczne pomiędzy Czechosłowacją a Polską,** zawartego w Warszawie 7 kwietnia 1925 r.

Jak to było „w kraju Latynów“.

Kilka słów odpowiedzi p. Morstinowi i prof. Since.

W nrze 28 „Czasu“ w liście do Redakcji p. L. H. Morstin ocenia moje artykuły z powodu jego książki: „W kraju Latynów“ jako pełne tendencyjnych i fałszywych cytat, przesiąknięte złą wolą i **osobistą zawiścią** (podkreślenie moje). Zapowiada przy tem wykazanie mi nieuctwa i niesumienności metody krytycznej.

Bardzo proszę: czekam owych dowodów, ale żądam, by p. L. H. Morstin obalił jednocześnie wszystkie zarzuty, które ja mu postawiłem. Co się tyczy metody krytycznej, to zachodzi tu nieporozumienie. P. Morstin najwidoczniej sądzi, że celem moich feljetonów była dyskusja z nim. Nic podobnego. Ja poprostu chciałem go skarcić za blagę, ignorancję i spekulację na smutnym stanie kultury powojennej w Polsce. Zrobiłem to w sposób żartobliwy, bo uważam, że sama książka na nic innego nie zasługuje. Lecz jeśli p. Morstin sobie tego życzy, to pomówię o nim serjo, bardzo serjo.

P. L. H. Morstin zarzuca mi „osobistą zawiść“, która mną rzekomo w stosunku do niego kierowała. Wobec tego oświadczam, co następuje:

1) Pana L. H. Morstina poznałem przed paroma laty w Rzymie. Wszystkie nasze nieliczne spotkania towarzyskie odznaczały się najzupełniejszą poprawnością, z mej zaś strony nawet pewną sympatją.

2) Sympatja ta nie obejmowała „twórczości“ p. Morstina, którego uważałem za zdolnego grafomana, z czem się nie kryłem.

3) Nie mogę być pomawiany o zawiść „zawodową“, sam bowiem nie jestem grafomanem (może nim jeszcze będę!) i nigdy nie pisałem dla teatru.

4) Nigdy na żadnem innem polu między panem M. a mną żadnej emulacji nie było i być nie mogło, nie mieliśmy bowiem wspólnych spraw i interesów.

5) Książkę pana M. czytałem już we wrześniu ub. r. i aczkolwiek odrazu się na niej poznałem, nie miałem zamiaru zabierać o niej głosu publicznie. Zmusiła mnie do tego dopiero recenzja p. Wieniewskiego w „Wiadomościach Literackich“.

6) Odrzuciłem propozycję wydania mego artykułu w broszurze właśnie i jedynie, by nie wyglądało to na wycieczkę osobistą przeciw p. Morstinowi.

Ale niska duszyczka p. L. H. Morstina nie jest w stanie pojąć, że ktoś może działać nie dla celów osobistych. Spodziewałem się tego, ostrzegali mnie o tem również ci, którym się z mego zamiaru pisania o p. M. zwierzyłem. Twierdzili, że taki właśnie będzie pierwszy odruch obrony p. Morstina.

Wobec tego oszczędzać p. Morstina nie będę.

W tym samym numerze „Czasu“ w dłuższym feljetonie bierze p. Morstina w obronę profesor T. Sinko. Połowę feljetonu poświęca cytowaniu głosów prasy o książce p. Morstina. Jakąkolwiek wagę temu argumentowi odbiera fakt, że prof. Sinko także pisuje recenzje. Następnie idą wycieczki przeciw Redakcji „Głosu Narodu“ za podtytuliki, dane przez nią zapewne ze względów techniki dziennikarskiej — nie znam się na tem — do moich feljetonów. Potem dopiero prof. Sinko zajmuje się moimi zarzutami. Bagatelizuje je, a zadanie upraszcza sobie, udając, że tych zarzutów nie rozumie. Klasycznym tego dowodem może być interpretacja przez prof. Sinkę zarzutu pomieszania Tybru z Tyburem, zrobionego przezemnie p. Morstinowi.

Pana Sinkę poproszę o trochę cierpliwości. Na jego „obronę dobrej książki“ odpowiem przy omawianiu jego pierwszego artykułu o „kraju Latynów“ (z września r. ub.), który dopiero teraz po raz pierwszy do rąk dostałem. Pan profesor nic na oczekiwaniu nie straci. Ale przedtem muszę w najbliższych dniach załatwić się z p. Hoesickiem, którego zachwyciła u p. Morstina głęboka znajomość Danta. Ja zaś twierdzę, że p. L. H. Morstin **nigdy Danta nie czytał,** wobec czego wypisuje o nim niesłychane brednie z dużym nakładem tupetu i blagi. Zainteresuje to p. prof. Sinkę, który przecież zalecał przetłomaczenie książki p. Morstina na włoski, mnie zaś pozwoli poprosić pana profesora o powtórzenie tego zalecenia z łaskawem wzięciem pod uwagę specjalnej drażliwości Włoch na punkcie Danta. Poczem porozmawiamy bez uśmiechu, skoro i prof. Sinkę razi mój ton żartobliwy. Obiecuję p. profesorowi „przykry kwadrans“.

Uprzedzam przytem zarówno p. Morstina, jak i prof. Sinkę, że sprawa nie załatwi się „na wodzie różanej“. Kwestję określenia, czy p. Morstin popełnił plagjaty i nieprzyzwoitości względem innych autorów, kwestję wartości książki p. Morstina dla kultury polskiej i roli profesora Sinki w tym względzie zdecydowany jestem doprowadzić do końca. Dyskusje w dziennikach dają zwykle pozory racji temu, kto pisze ostatni. Ale są jeszcze w Polsce instytucje powołane do zabrania głosu zarówno gdy chodzi o profesorów, jak i o literatów. Chyba, że nie zajdzie potrzeba poruszania tak wysokich instancyj.

Obiecałem pisać serjo, ale jeszcze raz muszę się uśmiechnąć. Do p. prof. Sinki. W swym feljetonie nie wymienia on ani razu mego nazwiska, nazywając mnie stale p. Ludomirem. Ponieważ osobiście się nie znamy, nie umiem znaleźć innego tłomaczenia tej wytworności, jak chęcią p. prof. Sinki wprowadzenia cieplejszego tonu do dyskusji i ułagodzenia mnie. Prof. Sinko jest bardzo subtelny. Ale nic z tego: mam zamiar utrzymać go na odpowiednim dystansie i „panem Tadeuszem“ nie nazwę pana profesora ani razu.

Ludomir Komierowski.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

Rada miejska w Nowogródku w rękach żydów.

W Nowogródku miano wybrać nową Radę miejską. Komitet centralny Polaków, Białorusinów i Tatarów, któremu przewodniczył p. Paweł Aleksiuk, doszedł do porozumienia z żydami. Ponieważ zgłoszono tylko jedną listę, głosowania nie było i kandydatów uznano wprost za radnych. Zgoda ta doprowadziła do większości żydowskiej w Radzie. Na 24 mandaty im przyznano 13. Z pozostałych weszło do Rady 5 Polaków, 4 Białorusinów i 2 mahometan (Tatarów).

I radca Miczka brał łapówki.

Wielką sensację wywołało w Poznaniu aresztowanie radcy wielkopolskiej Izby skarbowej w Poznaniu, Adolfa Miczki. Aresztowanie postąpiło w związku z nadużyciami przy budowie gmachu Izby skarbowej w Lublinie. Radca Miczka załatwiał rozmaite tranzakcje, niezgodne z charakterem urzędnika państwowego; i tak: od składających oferty wymagał pewne prowizje, od których uzależniał rozpatrzenie oferty wogóle. Po uzyskaniu dostawy, dostawca bez nowej łapówki nie mógł uzyskać asygnaty na wypłatę należnych mu pieniędzy.

L. SOLSKI BĘDZIE OBCHODZIŁ JUBILEUSZ WE LWOWIE, dokąd zjedzie na parę gościnnych występów do Teatru Małego. 25 lat temu pracował Solski jako reżyser przez lat 6 w teatrze lwowskim przy pl. Gołuchowskich, który to teatr na nowo otwarto.

SPŁONĘŁA W STANISŁAWOWIE TKALNIA MECHANICZNA firmy Zeisler i Trau wraz z całym jedno-piętrowym budynkiem, zapasami płótna i przędzy. Ogólna szkoda wynosi około 60 tysięcy dolarów. Fabryka była ubezpieczona. Powód pożaru nieznany.

GDZIE JEST ZBRODNICZA RĘKA? Onegdaj wieczorem maszynista pociągu kolejki grójeckiej dostrzegł na 4-tym km. od Warszawy na torze olbrzymie kamienie. Mimo puszczonego w ruch hamulca, kolejka najechała na kamienie, wskutek czego pozostałe dwa wozy zostały zdruzgotane. Charakterystycznem jest, że na spieszące z Warszawy z pomocą pogotowie techniczne również usiłowano dokonać zamachu przez podłożenie kamieni. Zachodzi przypuszczenie, że powodem zamachu była chęć obrabowania rozbitego pociągu.

„SZMUGLOWALIŚCIE KALOSZE I TYTON — CHODZICIE DO KOZY!" Policja warszawska wykryła onegdaj w kładzie Halbera przy ul. Leszno, wagon kaloszy zagranicznych, przeszmuglowanych przez granicę polską. Kontrabanda przedstawia wartość 1 milj. zł.

Z Katowic donoszą, że tamtejsze władze celne schwytały znanego na cały okręg górnośląski przemytnika tytoniu i sacharyny, niejakiego Maksa Wiantka z Bytomia. Przy aresztowanym znaleziono 70 kg. sacharyny krystalicznej.

MORDKA SKAZANY. Ale o nim „Nowy Dziennik" nie będzie się rozpisywał. Sąd karny w Królewskiej Hucie skazał Mordkę Berkowicza z Łodzi na 3 i pół lat ciężkiego więzienia za fałszowanie banknotów 50-złotowych.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

KRASSIN UMIERAJĄCY. Według dzienników rosyjskich, wychodzących w Paryżu, Krassin, który od czasu swojej choroby leży w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, jest umierający.

BOLSZEWICY W CYLINDRACH. Rząd sowiecki rozesłał do wszystkich swych przedstawicielstw dyplomatycznych zagranicą okólnik zalecający, aby starali się ubierać jak najlepiej i wystrzegali się „niedbalstwa" oraz „abnegacji". Okólnik szczególnie zaleca noszenie cylindrów i strojów wieczorowych, gdy dyplomaci sowieccy biorą udział w przyjęciach.

6 LUDZI ZABITYCH W WYBUCHU. Z Kolonji donoszą, że wyleciała tam w powietrze w fabryce „Karnonit" t. zw. mieszalnia, w której mieszano różne chemiczne substancje wybuchowe. Przyczyna eksplozji jest jeszcze nieznana i będzie ją trudno ustalić, bo wszystkie osoby w liczbie 6, które znajdowały się w tym budynku, zostały zabite. Eksplozja była tak gwałtowna, że szyby w promieniu kilku kilometrów wyleciały.

100 TYSIĘCY PSÓW CHCE JEŹDZIC TRAMWAJAMI we Wiedniu. Wskutek zakazu Magistratu wiedeńskiego zabierania ze sobą psów do tramwajów, istniejąca tamże organizacja posiadaczy psów, zagroziła władzy demonstracją psów. Organizacja oblicza, iż zdoła zmobilizować armję stutysięczną szczekających zwierząt, o tyle mających wyższość nad ludźmi, że chodzą na 4 nogi.

SENSACJA HISZPANJI jest zabójstwo księżny Sewilli, urodzonej księżniczki Bourbon, przez podpułkownika Jose Maria, dokonane przez męża. Podpułkownik zastrzelił żonę w sprzeczce rodzinnej na tle wymówek błahych. Mordercą jest wnukiem infanta Henryka z Sewilli.

NOWE WYNALAZKI. Prohibicja alkoholu w Stanach Zjednoczonych pobudza ludzi pomysłowych do wynalazczości. Pewien kupiec w Bristolu (Virginja) zrobił ogromną fortunę, dzięki wynalezionej przez siebie podwiązce-flaszce. Gdyż w niej panie i pań ma na sobie ukryte przed bacznem okiem policji spirytualja. Składa się ona z szerokiej taśmy gumowej, do której przymocowane są płaskie flakoniki metalowe. Wynalazek zyskał ogromne uznanie w szerokich kołach kobiet i amatorek wody ognistej.

Wielki podwójny, wspaniały program senzacyjno-komedjowy
„NICK KRÓL SZOFERÓW"
Senzacja ulubionego typu. — Brawurowe popisy odwagi i zręczności 8 aktów. — Zdjęcia z Riviery. — Akcja rozgrywa się na morzu, na okręcie, w aeroplanie i t. d. Awanturnicze, niesłychanie barwne przygody księcia szofera.
Ponadto: HAROLD LLOYD w nieprawdopodobnie wesołej grotesce:
„GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ"
Spieszcie dziś wszyscy do kina „WANDA".

KRONIKA KRAKOWSKA.

Budżet klinik uniwersyteckich skreślony o 50 proc.

Jak już donosiliśmy, kliniki krakowskie stanęły wobec groźby zamknięcia głównie z powodu braku kredytów na ich utrzymanie. **Rząd skreślił budżet preliminowany dla klinik uniwersyteckich w Krakowie w wysokości 250.000 zł. do połowy.** Olbrzymie wydatki na utrzymanie klinik nie znalazły ani nawet częściowego pokrycia w taksach klinicznych, opłacanych przez chorych, którzy z powodu trudności finansowych zalegają z opłatami.

Wczoraj wieczorem obradował w dalszym ciągu wydział medyczny Uniw. Jag. nad sprawą utrzymania klinik przez zwiększenie kredytów rządowych. Obrady toczyły się do późnego wieczora.

Nauczyciele kontraktowi otrzymają wypowiedzenia.

Do Kuratorjum szkolnego w Krakowie nadeszło rozporządzenie Ministerstwa oświaty w sprawie zatrudnienia sił kontraktowych w szkołach średnich. Według tego rozporządzenia, wszyscy nauczyciele kontraktowi mają otrzymać **wypowiedzenia dnia 15 b. m. na 1 kwietnia b. r.** Następnie inspektorzy szkół mają zawrzeć **nowe umowy na nowych warunkach** wedle ostatnich rozporządzeń ministerjalnych. Z siłami zbędnemi kontrakty nie będą odnawiane.

W gimnazjach krakowskich pracuje wielu nauczycieli i nauczycielek kontraktowych, toteż wiadomość o zarządzonem wypowiedzeniu umów wywołała wielkie poruszenie i zaniepokojenie.

Bezrobocie na terenie województwa krakowskiego

w ciągu ubiegłego tygodnia **wzrosło zaledwie o 169 osób i wynosi 19.705.** Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie zarejestrował w tym czasie 4000 bezrobotnych w swoim okręgu, obejmującym 6 powiatów **i m. Kraków, gdzie liczba bezrobotnych wynosi 2.500.** Urząd pośrednictwa pracy w Białej zanotował 7.500 bezrobotnych, w Oświęcimu 6.750, w Nowym Sączu 1.455. W okręgu bialskim, gdzie bezrobocie przybrało szerokie rozmiary, największy procent bezrobotnych stanowią niewykwalifikowani (2.987), dalej budowlani (900) i t. d. Okręg oświęcimski liczy 2.020 bezrobotnych górników, niewykwalifikowanych 3.600, metalowych 500, budowlanych 310, umysłowych 100.

ROZSZERZENIE AKCJI APROWIZACYJNEJ.

Rozdział węgla między bezrobotnych w m. Krakowie odbywa się w całej pełni i dotąd **obdzielono 150 rodzin po 5 cetn. metr. na rodzinę.** Transporty węgla przyznane dla bezrobotnych, przychodzą z Jaworzna, Borów, Sierszy i Libiąża. Jak się dowiadujemy, akcja żywnościowa dla bezrobotnych została obecnie **rozszerzona na pracowników zarejestrowanych w państw. urzędach pośrednictwa pracy po 1 grudnia ub. r. do 15 stycznia b. r.,** którzy utracili pracę do 15 grudnia ub. r. Rozdział artykułów żywnościowych będzie się opierał na tych samych zasadach co dotąd, to znaczy, że samotni otrzymają chleb i cukier, zaś rodziny mąkę, kaszę, cukier i węgiel.

—o0o—

LEGJE AKADEMICKIE.

Krak. Komitet Akad., wydział wojskowy, zawiadamia młodzież akad. tut. środowiska, że w Krakowie organizuje się Ochotnicza Legja akademicka. **Organizację tej legji przeprowadza referat przysposobienia wojkowego 20 p. p.** Wpisy do legji akad. przyjmuje kancelarja Uniw. Jagiell. do soboty 13 b. m. Wzywa się młodzież akademicką do najliczniejszego zgłaszania się.

WALKA Z PORNOGRAFJĄ. Odnośnie do artykułu o projekcie ustawy o zwalczaniu pornografji w Austrji, przypomina nam jeden z posłów, że podobny projekt ustawy już od kilku miesięcy został zgłoszony w naszym Sejmie. Austrja nie jest zatem pierwszem państwem, które staje do walki z pornografją, lecz wcześniej jeszcze zrobiła to Polska.

—o—

Kraków, 12 lutego.

Piątek 12: 7 Założycieli Serwit.
Sobota 13: Św. Grzegorza II pap., św. Katarzyny R.
Sobota 13: Wschód słońca ogodzinie 6.56, zachód o 16.54.

NOWY PROJEKT USTROJU SZKOLNICTWA. Walne zgromadzenie dyrektorów państwowych szkół średnich okręgu krakowskiego zbiera się w dniu 13 b. m. o godz. 10 przed południem w szkole przemysłowej męskiej (Aleja Mickiewicza 7). Przedmiotem obrad będzie: projekt ustroju szkolnictwa, nowy regulamin egzaminu dojrzałości i sprawa redukcji poborów dyrektorskich i wizytatorskich. Wybrani na zgromadzeniu delegaci udadzą się na zjazd dyrektorów państw. szkół średnich do Warszawy na dzień 20 b. m.

ŚWIĘTOKRADZTWO. W nocy we środę niewyśledzeni dotąd sprawcy **włamali się do kaplicy Arcybiskupiej w Pałacu Księcia Metropolity przy ul. Franciszkańskiej i skradli z wielkiego ołtarza kielich srebrny pozłacany i puszkę srebrną na komunikanty.**

Wczesnym ranem przybył na miejsce kom. policji Woźniczka z kilkoma ajentami i prowadził dochodzenia.

EGZAMIN DLA OPERATORÓW KINOWYCH. O ostatnich dniach odbył się w województwie krakowskiem egzamin dla operatorów kinowych. Do egzaminu zgłosiło się 6 kandydatów, w tem dwóch z Krakowa, a reszta z Bochni, Wadowic, Chrzanowa i Zakopanego. Postęp bardzo dobry uzyskało 2-ch kandydatów, dobry 1, dostateczny 3. W skład komisji wchodzili: referendarz wojewódzki Dr. Zacharski, jako przewodniczący komisji, oraz inż. Kijak i prof. Zgliński.

NAJWIĘCEJ ISTNIEŃ LUDZKICH PORYWA GRUŻLICA. W ciągu grudnia ub. roku zawarto w Krakowie małżeństw 105 (w listopadzie 177), w tem chrześcijańskich 74 (160), żydowskich 31 (17). Urodziło się żywo dzieci 397 (390), ślubnych 294)310), nieślubnych 103 (80), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 33 (25). Wśród żywo urodzonych było chłopców 218 (212), a dziewcząt 179 (178). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 329 (307) — miejscowych 239 (209), obcych 90 (98). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 172 (170). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (55) i zapalenie płuc (43). Wśród zmarłych było chrześcijan 269 (w listopadzie 256), a żydów 60 (51).

NIESMACZNA REKLAMA. Ogólną uwagę zwraca niesmaczna forma reglamy, jaką posługują się niektóre kina krakowskie. Wysyłają one na miasto budy drewniane na wózkach, oblepione jaskrawymi afiszami, ilustrującymi drastyczniejsze sceny z reklamowanych filmów. Budy te obwożone są po ulicacch śródmieścia, jakgdyby w jakiejś Pipidówce reklamowano świeżo przybyły cyrk. Pomijając brak jakiejkolwiek estetyki u przedsiębiorców tak reklamujących swe imprezy, sądzić należy, że magistrat krakowski zapobiegnie na przyszłość tej szpecącej ulice śródmieścia formie ogłaszania się.

NIESOLIDARNOŚĆ RZEMIEŚLNICZA. W jednej z chrześcijańskich wytwórni pieczywa przy ul. Wiślnej, dał się onegdaj zauważyć fakt, który musi wywołać conajmniej zdumienie. Oto właściciel piekarni Polak i chrześcijanin, wynajął do urządzenia okna wystawowego swego sklepu dwu żydków (!!) tak, jakgdyby do funkcji tej nie mógł użyć bezrobotnych rzemieślników-polaków, których tylu w Krakowie i to fachowców, jest pozbawionych pracy. Jeżeli tak rzemieślnicy polscy wzajemnie się popierają, to cóż dziwnego, że ich gnębi nędza i brak pracy?!

REWOLWERY DRA BADERA. W związku z zastrzeleniem akademika Marguliesa przez Dra Badera, syna znanego adwokata, należy przypomnieć, że znalezione u zabójcy rewolwery automatyczne, były już swego czasu u niego skonfiskowane podczas rozruchów ulicznych w roku 1919. Dr Bader miał wówczas strzelać z balkonu do tłumów, za co też były przeciw niemu prowadzone dochodzenia karne, po zaniechaniu których zwrócono mu broń, jako oficerowi rezerwowemu.

OD KOZICZKA DO RZEMYCZKA, A POTEM NA STRYCZEK. Zauważyć należy, że zasądzony onegdaj na 5 lat ciężkiego więzienia za kradzieże uliczne Antoni Słabik był swojego czasu woźnym sądowym i jako taki będąc w służbie, brał czynny udział z karabinem w ręku w smutnej masakrze ułanów polskich 6 listopada 1923 roku na ulicy Dunajewskiego i wyrokiem sądu przysięgłych wraz z innymi został uwolniony. Tym razem jednak ręka sprawiedliwości dosięgła zbrodniarza.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA. Wczoraj po południu podczas pracy przy budowie domu w Podgórzu na ul. Szkolnej, spadł z rusztowania 19-letni Michał Sawraj, murarz. Nieszczęśliwy doznał złamania żebra i ciężką ranę na głowie. Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę zawodu do szpitala.

„Wawelanka"
czekoladę gorzką
z najszlachetntejszych gatunków kakao
poleca fabryka
A. Piasecki s. A. Kraków

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁADY O CHRYSTUSIE P., wygłaszane przez Ks. Prof. Dr. Kaczmarczyka, odbywają się stale we wtorki w sali Kopernika na Uniw. Jagiell. o godz. 6 wieczorem.

CUDA W EWANGELJACH WOBEC KRYTYKI RACJONALIZMU I MODERNIZMU. Odczyt na ten temat wygłosi ks. red. Godaczewski T. J. dzisiaj, w piątek, o godz. 7 wieczorem, w Tow. im. Piotra Skargi (plac Marjacki). Wstęp wolny.

„POLACY — PIONIERZY KATOLICYZMU NA DALEKIM WSCHODZIE" — pod takim tytułem wygłosi odczyt w „Związku Kapłanów" przy ul. św. Marka L. 10, dnia 12 lutego (piątek) o godz. 6 wieczorem, p. Tadeusz Szukiewicz z Charbina. O liczny udział prosi Zarząd.

POSIEDZENIE CZŁONKÓW RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDU Z CH. D. odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 11 rano w Domu Związkowym.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNYMI urządza VI-Koło T. S. L. w niedzielę o godz. 4 po poł. w Tow. Technicznem (Straszewskiego 28). Wstęp 50 gr.

DANCING NA RZECZ LETNISKA HARCERSKIEGO odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 w nocy, w sali Tow. Technicznego, ul. Straszewskiego. Dotychczasowe dwie zabawy, urządzone staraniem p. dyr. Janowej Kreinerowej, cieszyły się dużą frekwencją, toteż niewątpliwie niedzielny dancing ściągnie liczne towarzystwo.

NAJWIĘKSZĄ REDUTĄ KARNAWAŁOWĄ u schyłku obecnego karnawału będzie „Reduta muzyków", którą urządza w sobotę 13 b. m. w salach Starego Teatru Związek Muzyków polskich. Zaproszenia wydaje komitet zabawy u p. Lipskiego (Sławkowska 8), oraz w piątek i sobotę od godz. 5—7 w kasie St. Teatru.

WIECZOREK KOTYLJONOWY W SOKOLE. W sobotę 13 b. m. o godz. 9 wieczorem, w wielkiej sali Sokoła krakowskiego odbędzie się zabawa, urządzona przez Towarzystwo wzaj. pomocy niższych funkcjonarjuszy miejskich. Czysty dochód przeznaczony na dokończenie własnego domu Towarzystwa i bezrobotnych. Zaproszenia i bilety u p. Woźniaka w prezydjum magistratu od g. 9—2 i od 4—7.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Bitwa pod Waterloo" (popularne).
Sobota: „Prawo barbarzyńcy".
Niedziela: Po południu „Trójka hultajska"; wieczorem „Prawo barbarzyńcy".
Poniedziałek: „Prawo barbarzyńcy".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek: „Księżniczka dolarów".
Sobota: „Księżniczka dolarów".
Sobota o godz. 11 w nocy wielka zabawa połączona z niespodziankami.
Niedziela po poł.: „Księżniczka dolarów".
Niedziela wieczór: „Księżniczka dolarów".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: „Pantomina baletowa".
Sobota: „Pan naczelnik to ja".
Niedziela po poł.: „Pantomina baletowa".
Niedziela wieczór: „Pan naczelnik to ja".

—o—

WANDA: „Nick, król szoferów".
REDUTA: „Walka o kobietę i brylant".
UCIECHA: „Tajemnica białej oiszy", dramat, 8 aktów.
WARSZAWA: „Gorączka złota".
NOWOŚCI: „Chryzantemy", dramat, 12 akt.
PROMIEŃ: „Harold Lloyd jako marynarz wbrew woli" i „Spadkobiercy wuja".
SZTUKA: „Dorota Vernou" 2 serje, 12 aktów.

—o0o—

OPERETKA NOWOŚCI. Dzisiaj w piątek po raz siódmy przemiła, pełna humoru operetka Talla, „Księżniczka dolarów" w niezmienionej obsadzie, z oryginalnym baletem. W sobotę po południu niema widowiska z powodu przygotowań do reduty, natomiast wieczorem „Księżniczka dolarów.

—o0o—

Kinoteatr „REDUTA" ul. Lubicz 15. wyświetla od środy dnia 10 lutego 1926.
„WALKA O KOBIETĘ I BRYLANT"
Senzacyjny dramat egzotyczny i awanturniczy.
Jako druga część programu dwie arcywesołe komedje:
„Małpa wybawcą" i „Percy sprzedany"
z Jimem i Jackiem. — Program poraz pierwszy w Krakowie o 10 aktach.

„Kurjer poznański" grozi Ch. D.

Wielkopolski organ N. D. „Kurjer poznański" zatrąbił na alarm z powodu uchwał Rady Naczelnej Chrześć. Dem. Obchodzi go zwłaszcza — pisze — „nie to, co się w nich zawiera, ale to, czego w nich niema". Chciała bowiem N. D., by Rada Naczelna potępiła otwarcie bydgoską organizację Crześć. Dem. za sojusz z Niemcami przy wyborze prezydjum Rady miejskiej. Rada Naczelna tego kroku nie potępiła!

Ta „zdrada narodowa", popełniona przez Chrześć. Dem., skłania „Kurjer poznański" aż do groźby, że Z. L. N. **będzie zmuszonym „wyzwolić się od konieczności blokowania się wyborczego z grupą nieznaczną(!) wpływami w kraju, a odgrywającą niewspółmierną z tem rolę w sejmie".**

Nie chcielibyśmy być złośliwymi w stosunku do sympatycznego zresztą stronnictwa Z. L. N., ale trudno oprzeć się tu wrażeniu, że argument o „nieznacznych wpływach w kraju", a „niewspółmiernej z tem roli w sejmie", został użyty jedynie ze względów strategicznych. Cała bowiem prasa, bez różnicy odcieni politycznych, w ten właśnie sposób określa stanowisko Z. L. N.

Co zaś do groźby, że Z. L. N. nie zechce z Chrześć. Dem. pójść do wyborów, to taka groźba ze strony stronnictwa, likwidowanego w Wielkopolsce (wybory powiatowe i do rad gminnych), zlikwidowanego na Górnym Śląsku, nie rozporządzającego większemi wpływami w Małopolsce, groźba z takiej strony nie jest straszną dla Chrześć. Dem., która z każdym dniem staje się coraz silniejszą. Najlepszem zresztą zaprzeczeniem niebacznych słów o „nieznacznych wpływach" Chrześć. Dem. jest kampanja, którą prasa narodowo-demokratyczna z nią prowadzi. Z małą „nieznaczna" grupą walki się nie prowadzi... i nie grozi się jej — zerwaniem stosunków.

Wiadomości kościelne.

Ks. Karol Dalbor, arcyb. gnieźnieński i poznański, wydał z okazji wielkiego postu **list pasterski o Królestwie Chrystusowem**, poświęcony nowemu świętu ku czci Chrystusa, Króla i Pana świata. List kończy Kardynał serdeczną modlitwą za wiernych i błaga o zbliżenie „Królestwa Bożego" do serc i dusz wiernych, i za to oddaje cierpienia i krzyże, ofiaruje życie i śmierć swoją.

Z sali sądowej.

ZABÓJSTWO NA TLE MIESZKANIOWEM.

Głośna w swoim czasie sprawa zabójstwa, dokonanego w Krakowie przez 17-letnią dziewczynę na tle mieszkaniowem, jest od wczoraj znowu rozpatrywana w krakowskim sądzie okręgowym karnym. Na ławie oskarżonych zasiadła **Julja Mrożkówna**, lat 18, oskarżona o to, że w październiku 1924 r. oddała strzał rewolwerowy do Agaty Wilkowej, właścicielki domu przy ul. Księcia Poniatowskiego L. 39 na Zwierzyńcu.

Szwagier oskarżonej, Ludwik Müller, magazynier wodociągu miejskiego, zajmował wraz ze swą rodziną i siostrą żony Mrożkówną, mieszkanie w realności Wilkowej, które mu magistrat jeszcze w roku 1920 przydzielił w drodze rekwizycji. Z powodu tego współżycie między Wilkową a Müllerami było bardzo naprężone, a od pewnego czasu Wilkowa dążyła wszelkimi siłami do wyrzucenia niewygodnych lokatorów, nie chciała od nich przyjmować czynszu, a nadto w różny sposób szykanowała Müllerów. I tak dnia 24 października stwierdziła straż pożarna, że komin prowadzący z mieszkania Müllerów, był zatkany blachą, owiniętą w szmaty, powodując czad w mieszkaniu.

Dnia 27 tegoż miesiąca Wilkowa przy pomocy noża i młotka poczęła odbijać kit z okna pokoju Müllerów, chcąc im w ten sposób dokuczyć. W mieszkaniu znajdowała się wówczas obwiniona Mrożkówna z dwojgiem małych dzieci Müllerów. Na prośby i wezwania Mrożkównej, by nie wyjmowała szyby, Wilkowa odpowiedziała obelżywemi słowami, a wówczas **Mrożkówna w podrażnieniu wyjęła z komody rewolwer i oddała strzał do Wilkowej, raniąc ją śmiertelnie w głowę, poczem sama postrzeliła się ciężko w okolicę skroni, chcąc popełnić samobójstwo.**

Na wczorajszej rozprawie oskarżona przyznała się do czynu, tłumacząc się, że działała w przestrachu, gdyż obawiała się, że Wilkowa zamierza wtargnąć przez okno do mieszkania i zabić ją oraz dzieci Müllerów. Po przesłuchaniu kilku świadków zajścia rozprawę odroczono do dziś. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Lizak, wotowali s. s. o.: Czerny i Garbaczyński, oskarżał prok. Michałowski.

Podziękowanie.

Firmie **Karol Schwabe, odlewni dzwonów w Białej**

za dzwon, dla parafji Gródek ad Grybów dostarczony, wagi 560 kg. bez okucia solidnie wykonany, mający czysty i dźwięczny głos, przesyła wyrazy uznania za dogodne warunki spłaty, ratami w ciągu roku od zamówienia, łączy podziękowanie

Imieniem Komitetu parafjalnego

144 Ks. Józef Waleń, proboszcz.

Gródek p. Grybów 8, II. 1926.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Pierwszy miesiąc gospodarki r. b.

Według zestawienia tymczasowego, sporządzonego przez Ministerstwo skarbu, podatki bezpośrednie przyniosły w pierwszej dekadzie stycznia r. b. 8.4 milj. zł., w drugiej 12.5 milj. zł., w trzeciej 15.9 milj. zł. Podatki pośrednie w pierwszej dekadzie stycznia dały 3.5 milj. zł., w drugiej 4.2 milj. zł., w trzeciej 4.6 milj. zł. Opłaty stemplowe w pierwszej dekadzie stycznia przyniosły 2.8 milj. zł., w drugiej 3.2 milj. zł., w trzeciej 3 milj. zł. Monopole dały w pierwszej dekadzie stycznia 13.9 milj. zł., w drugiej 10.8 milj. zł., w trzeciej 15.9 milj. zł.

Ogółem w trzech dekadach stycznia wpływy z danin i monopoli przyniosły 99.3 milj. zł.

To zestawienie za pierwszy okres miesięczny naszej gospodarki w r. b. zasługuje na bliższą uwagę, gdyż pozwala na wysnucie pewnych wniosków o sile płatniczej naszego społeczeństwa. Ważną pod tym względem wskazówką będzie porównanie wpływów w r. b. z dochodami z tych źródeł w r. ub. W styczniu roku 1925 **uzyskał skarb z danin publicznych i monopolów 108 miljonów zł.** W roku zaś bieżącym, według preliminarza p. Żdziechowskiego, przeciętny dochód z tego tytułu **powinien wynosić 106 miljonów.** W rzeczywistości zaś przyniósł — jak już wspomniano — tylko 99 miljonów zł. Wynik więc gorszy, jak oczekiwano. Okazuje się że nawet ten ostrożny optymizm p. Żdziechowskiego, któremu on dał wyraz w swem ostatniem publicznem przemówieniu, był nieco przesadzony. **Siła płatnicza społeczeństwa w r. 1926 jest słabsza.** Skarb państwa, nie chcąc uciekać się do bilonu, musi jeszcze mocniej przycisnąć paska.

M. M.

—o—

Na wiosnę rozpoczną się pertraktacje z Rosią.

Dyrektor departamentu handlowego w Ministerstwie przemysłu i handlu, p. Gliwic, który upatrzony jest na przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań bandowych z Rosją, był ostatnio w Wilnie, gdzie badał stosunki przemysłowo-handlowe.

Przy tej sposobności p. Gliwic miał możność oświadczyć, że **do pertraktacyj z Rosią przystąpimy na wiosnę,** przyczem wyraził pogląd, że **rokowania te odbędą się pomyślnie.**

W kołach miarodajnych liczą się z możliwością rozpoczęcia normalnych rokowań już za parę tygodni.

Przed temi rokowaniami nastąpić ma wymiana między Polską i Rosją dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie umowy konsularnej. Bezpośrednio potem oba rządy przystąpią do organizacji konsulatów.

Polska więc otworzy konsulaty w Piotrogradzie, Kijowie, Tyflisie i Chabarowsku. Rosja ze swej strony w Łodzi, we Lwowie i w Gdańsku.

—ooo—

Utworzenie funduszu hodowlanego.

Zasilany będzie z opłat od ogierów.

Sejmowa komisja rolnicza przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o opłatach od ogierów nie posiadających świadectwa uznania. Opłaty te wyglądają w ten sposób, że w roku 1826 nic się nie płaci, w roku 1927 — 5 zł., w roku 1928 — 10 zł., w r. 1929 — 15 zł. począwszy od roku 1928 po 25 zł. **Opłaty przeznaczone będą na utworzenie funduszu budowlanego.** Pozatem komisja przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Minister rolnictwa i dóbr państwowych, Kiernik, oświadczył, że ustawa jest już opracowana i w najbliższym czasie będzie wniesiona do Sejmu.

Dalsze postępy zwyżki.

Zwyżka dolara poczyniła wczoraj dalsze postępy, przy nastroju mocno nerwowym na rynku. W obrotach międzybankowych kurs **dolara podniósł się 7.60—7.70 zł.**, a na t. zw. czarnej giełdzie notowano nawet przejściowo 7.90, lecz wskutek częściowego osłabienia się, kurs obniżył się do 7.70. To są cyfry krakowskie.

W innych centrach giełdowych zwyżka nie wystąpiła wczoraj tak silnie. W Warszawie notowano między bankami 7.45, w wolnym obrocie 7.70 zł., Lwów utrzymał się na poziomie warszawskim, a w Katowicach płacono za dolara 7.45—7.60.

Oficjalnie zawierano tranzakcje po kursie 7.30 zł.

Kursy innych walut (parytet 7.46 zł.):
funt 37.25 zł.,
marka niemiecka 182 zł.,
frank francuski 28.30 zł.,
korona czeska 22.70 zł.,
szyling austrjacki 107.80 zł.

Na rynku akcyjnym sytuacja nie zmieniona, jakkolwiek ruch ożywiony trwa nadal, to jednak zaznacza się raczej zniżkowa tendencja. Nie przebija to wprawdzie wyraźniej, z małymi wyjątkami, w kursach, nie mniej można ją wyczuć w nastroju. Objaw ten stoi w związku ze zwyżką dolara, która skupia obecnie na sobie zainteresowanie spekulacji.

Z poszczególnych papierów zasługuje na uwagę dalej Zieleniewski, zniżkujący bez przerwy i zdradzająca tendencję zwyżkową Pharma.

Na t. zw. pogiełdziu Bank Polski i Jaworzno zniżkujące.

Notowano: Bank Zw. Sp. Zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Pharma 82 gr., Zieleniewski 10.10—10.40 zł., Trzebinia żelazo 16 gr., Ojkos 90 gr., Ćmielów 20 gr., Chodorów 4.20—4.30 zł., Chybie 3.50 zł., Jaworzno 6.50—6.75 zł., Bank Polski 59—60 zł., Nobel 1.40.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Londyn 25.25.2, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Praga 15.36.5, Warszawa 70.05. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 7.30, Holandja 292.90, Londyn 35.66, Paryż 27.—, Praga 21.61, Szwajcarja 140.70, Włochy 295.—, Wiedeń 102.75.

—ooo—

W sobotę, dnia 27 lutego 1926 roku o godzinie 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Spółki w Krakowie, przy ul. Wincentego Pola Nr 7.

VIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE NASZEJ SPÓŁKI

P. T. Udziałowcy zechcą na Walnem Zgromadzeniu złożyć swe książeczki udziałowe, celem wpisania i wypłacenia należnych im dywidend, zarazem donosimy, iż w myśl statutu, jeżeli Walne Zgromadzenie dla braku kompletu, okaże się niezdolnem do powzięcia uchwał, odbędzie się o godzinę później drugie Walne Zgromadzenie, które będzie zdolne do powzięcia uchwał bez względu na wysokość reprezentowanego na nim kapitału zakładowego, jakoteż iż wnioski na Walnem Zgromadzeniu, niedotyczące przedmiotów objętych ogłoszonym porządkiem dziennym Walnego Zgromadzenia, muszą być zgłoszone na piśmie na ręce Zarządu Spółki conajmniej na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z VII. Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji za siódmy statutem przepisany okres bilansowy od 1/I. do 31/XII. 1925 r.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Dyrekcji i Radzie Nadzorczej absolutorjum z czynności i rachunków.
4) Wniosek o przyznanie Radzie Nadzorczej i Rewizorom wynagrodzenia.
5) Wniosek o podział czystego zysku za rok 1925.
6) Wybór pięciu członków Rady Nadzorczej i dwóch zastępców na lat 3.
7) Wybór jednego członka dyrekcji na lat 3.
8) Wybór trzech rewizorów i dwóch zastępców na rok 1926.
9) Wnioski bez uchwał. 139

W Krakowie, 8 lutego 1926 roku.

DYREKCJA SPÓŁKI
ROMAN MURANYI FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH
w Krakowie, Spółka z ogr. odp.

Wojciech L. z unieważnia zagubioną książeczkę wojskową wydaną przez 20 P. P. należąc do P. K. U. Rzeszów.

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie.

Datki przyjmuje Administracja „Głosu Mieszcz".

Stróżowstwo poszukuje uczciwe a bezdzietne małżeństwo. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 11.

Były nauczyciel

lat 70 liczący, który po 20 latach wygnania powrócił ze Syberji do wolnej Ojczyzny, — walczył pod Lwowem, obecnie znajduje się w skrajnej nędzy nie mając środków do życia, zwraca się do serc litościwych z pokorną prośbą o łaskawą pomoc w rozpaczliwem położeniu starca. Seweryn Trębicki, Kraków, Prądnik Biały 13

Dla PP. Nauczycieli, Organistów i Dyrygentów Chórów!

„MUZYKA i SPIEW"

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Krzyża L. 11.

Jedyne w Polsce popularne pismo muzyczne — pomieszczające rocznie powyżej 100 kompozycyj nowoczesnych, świeckich i kościelnych, — prócz bogatej treści literacko-naukowej i metodycznej.

Prenumerata: roczna 7 zł, — półroczna 4 zł.

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która wskutek wypadków wojennych straciła całe mienie tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1640

MIÓD

patoka — deserowy kuracyjny

prawdziwy bez domieszek pod gwarancją z własnej największej galicyjskiej pasieki wysyła za pobraniem opłatnie 5 kg. złotych 14 i 27 zł. za 10 klg. Eugeniusz BILINSKI w Zbarażu. 1625

Już wyszła z druku nakładem „KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ"
KRAKOW, ulica św. Tomasza L. 35.

fantastyczna powieść z życia mieszkańców drugiego globu p. t.

„KIEDY KSIĘŻYC UMIERA"

znanego powieściopisarza JERZEGO BRAUNA

CENA ZŁ. 1'50 CENA ZŁ. 1'50

Na Wielki Post!

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA :-: KRAKÓW :-: ulica św. Tomasza L. 35.

POLECA

Z kazań, konferencyj i nauk rekolekcyjnych:

BESSON: Bóg-Człowiek-Nauki . . . . . zł 3.—
DĄBROWSKI: Kazania o Męce Pańskiej . . „ 1.70
BP. FISCHER: Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego t. II. . . „ 5.—
CHMIELOWSKI: Nauki na niedziele i święta tom II. (Czas Wielkiego Postu i Wielkiej nocy) . . . . „ 5.30
JAWORSKI: Kazania pasyjne . . . . . „ —.80
Kazania o Męce i śmierci Pana Jezusa (wyd. Księg. św. Wojciecha) t. III. . . . „ 3.50
KMIECIK: Obrazy pasyjne . . . . „ 3.—
— Rekolekcje ludowe . . . . „ 3.25
KOTERBSKI: Nauki rekolekcyjne dla dzieci szkół powszechnych . . . . . . „ 3—
LISIŃSKI: Kazania postne . . . . . . „ 1.25
Nowa Bibljoteka kaznodziejska t. XIX. . . „ 5.—
O Męce Pana Jezusa (Kazania i szkice Księży Tow. Jezusowego) opr. . . . . . „ 4.—
PILCH: Odrzucenie Mesjasza . . . . . „ 2.—
ROGOŻ: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej . . . . . . „ 2.20
— Dzieweczko wstań, Nauki rekolekc. dla młodzieży żeńskiej pozaszkolnej . . „ 3.20
SZLAGOWSKI: Konferencje wypow. na rekolekcjach dla mężczyzn, roczniki: 1900, 1901, 1902, 1903, 1905, 1909, 1911, 1914 każdy po . . . . . . „ 1.—
— Odrodzenie duchowe na tle Męki Pańskiej . . . . „ 1.—
WALCZYŃSKI: Kazania pasyjne . . . . „ 3.—
WINKOWSKI: Egzorty dla uczniów szkół średnich tom III. . . . . „ 6.45
ZAŁUSKI: Kazania wielkopostne . . . . „ 2.60

Z rozmyślań i innych:

DIESSEL: Auf Kalvarias Höhen opr. . . zł 11.30
HADUCH: O zasadę życia, Nauki rekolekc. „ 3.—
— Śladami Chrystusa, Krótkie rozmyślania na temat Drogi krzyżowej . . . „ —.20
HOPPE: Limpias . . . . „ —.40
CHUDZYŃSKA: Rekolekcje 3-dniowe czyli Przygot. do Spowiedzi i Komunji św. Wielkanocnej . . . . „ 1.20
K. EMMERICH: Bolesna Męka opr. . . . . „ 3.—
J. K.: Rozmyślania o Męce Pańskiej na wszystkie dni Wielkiego Postu . . „ 1.20
KALINKA: Na Golgotę . . . . „ 1.50
O. K. KLEMENS: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślania o Męce Pańskiej tom I/II. . . . . „ 4.40
MARTIN: Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa opr. . . . . „ 2.60
MOHL: Czytania Wielkopostne o Matce Boskiej Bolesnej . . . . . zł 1, opr. „ 2.40
NITECKI: Któryś za nas cierpiał rany . . „ —.60
PLATER-ZYBERKÓWNA: Godzina święta . „ —.20
SCHRYVERS: Boski przyjaciel. — Myśli rekolekcyjne . . . . zł 2, opr. „ 3.50
WALCZYŃSKI: Nabożeństwo do Męki Pańsk. „ —.20

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 28

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Nie pytałbyś i ty i nie budziłbyś nieufności człowieka, złożonego ciężką niemocą, którego z trudem jeno można było namówić, by resztę żywota swego chciał ocalić. Nie pytałbyś i ty także, jeno wprzódy pomyślałbyś o leczeniu jego okropnych ran i dbałbyś o to, by nie umarł nam w podróży. Zawsze tak złożyć się mogą okoliczności, iż lepiej jest narazie poniechać celu swego i interes własny pozostawić na uboczu. Gdyby jedyna kartka, którą Seton wysłał, dostała się była w ręce potężnego stowarzyszenia różokrzyżowców, tuszę sobie, iż nie byłby już w więzieniu. Dzisiaj zdany jest na naszą łaskę jeno, na braterstwo wiedzy, które każe mi dać mu pomoc, o wszystkiem zaś innem zapomnieć.

Posmutniał naraz mój pan, a potem rzekł:

— Gdybyś widział owe śruby, na których go ciągniono, owe żelaza, któremi ciało przepalano mu do kości, zapłakałbyś może nad dzikością ludzką i nad losem największego z adeptów. Dobrze schowano go przed ciekawym wzrokiem w więzieniu na drugim brzegu Łaby, które przygotowano dla niego już wówczas, gdy ucztami i miodowemi słowy witano go w zamku. Strzeże go klucznik i czternastu drabantów. Zwierzam ci to wszystko, gdyż wdzięczny ci jestem, iż dzięki tobie pospieszyłem go ratować a nie dałeś mi też nigdy dowodu, iż zdradzasz powierzone sobie tajemnice. Opowiadał mi też rano kiper, że zmówiliście dwóch ludzi, jakiegoś Walershofena i drugiego jeszcze. Polegam na was, iż w pomoc ich można wierzyć. Dajże im znak, by o zmierzchu stawili się nieopodal mostu na lewym brzegu Łaby.

— Stanie się, panie jak każesz — odparłem.

Głos mó zabrzmiał tak dziwnie, iż Sędziwój spojrzał na mnie badawczo.

— Co ci jest, chłopcze? Wydajesz mi się zmieszany?

Wykręciłem się na pięcie i dając zeza w kąt pokoju, odrzekłem:

— Słyszałem o niezwykłem uczuciu, jakiego doznają żołnierze przed pierwszą bitwą. Nie zapominajcież o tem, iż dziś będzie moja pierwsza bitwa, czcigodny panie.

XXII.

Krętemi, kamiennemi schodami szliśmy na górę. Zaledwie rozświetlał je migający niekiedy przed nami kaganek przewodnika. Ściana przy dotknięciu wydawała się zimna i wilgotna. Dom, w którym znajdowaliśmy się, był jakąś starożytną budowlą, odwiecznym spichrzem może, przerobionym później na dom mieszkalny, co mogłoby wytłómaczyć, dlaczego wybudowano go nad samą rzeką. Wilgoć przesiąkała widocznie do piwnic i stamtąd, podsycana stale, snuła się ku górze. Nie rozumiałem, jak mogli tu kiedykolwiek przebywać ludzie. Wprowadzenie się tu na stałe było tem samem, co skazanie się na śmierć rychłą.

Drgnąłem, gdyż stróż więzienny, który w górę nas prowadził, trącił nogą kawałek starego żelaziwa. Czy to był strzęp łańcucha, czy też jakiś narzędzie z izby tortur o nieznanym mi, a okrutnym użytku? Dozorca był człowiekiem rosłym, barczystym, obleczonym w jakiś brunatny ubiór okropnej barwy.

Nic ludzkiego nie było w jego twarzy. Dzikiemi także wydały mi się oblicza uzbrojonych pachołków, którzy gromadzili się na dole w dwóch izbach obszernych. Nietylko chłód, ale i okrucieństwo, zdawało się, wiało tu z murów.

Szliśmy we trzech: Sędziwój, Śliwa i ja. Gdy stanęliśmy przed progiem górnej izby, pan mój odwrócił się do dozorcy, otwierającego drzwi żelazne:

— Mamy tu na górze pozostać sami! Nikt nie ma prawa podsłuchiwać nas, ani śledzić. Taki rozkaz księcia!

— Wiem — odrzekł zagadnięty, zginając się służbiście.

Otworzył pokój oświetlony. Zobaczyliśmy najpierw stół, nakryty białym obrusem, zastawiony talerzami, srebrem i szkłem. Stało na nim też kilka butelek wina, choć Śliwa dźwigał jeszcze cały ich koszyk. W rogu pokoju ujrzeliśmy łoże biało zasłane. Ktoś leżał na niem nieruchomy.

— Rozkazy księcia są spełnione — rzekł dozorca. — Wasza dostojność zechce najjaśniejszemu kurfirstowi powiedzieć to i usługi jego wiernego poddanego polecić.

— Dobrze! — rzekł Sędziwój, rzucając mu sztukę złota. Klucznik chciał chwycić ją w lot, ale wypuścił ją z ręki grubej i twardej. Podniósł pieniądz. Rozjaśnił na chwilę twarz, ale wrodzona ponurość spędziła z niej uśmiech prawie natychmiast. Zgiął się ponownie w ukłonie i odszedł.

— Śliwa niech poczeka za progiem — rozkazał mój pan. — Nie przypuszczam, by ktoś odważył się nam przeszkodzić wbrew rozkazowi kurfirsta, ale lepiej będzie, byś pozostał na czatach. Bodowski niech wejdzie i zamknie za nami drzwi!

Zaledwie zostaliśmy sami, gdy Sędziwój podbiegł do łóżka, na którem wolno, jakby z trudem, uniósł się jakiś człowiek. Pan mój podał mu dłoń i głosem, w którym brzmiało wzruszenie, rzekł:

— Setonie! Oto jesteśmy, tak, jak ci obiecałem! Godzina wolności zbliża się. Oddamy cię znowu żonie, wiedzy i nauce. Ach, jakżem rad! Przygotowane wszystko, wszystko idzie pomyślnie. W całem życiu mem, które przecież spędzałem nietylko nad księgami i przy kominku, nie doznałem nigdy takiego zadowolenia, jak teraz, gdy spodziewam się, że wyrwę cię kurfirstowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.